



PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10.  
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 25 Gr.

## NOWA KONSTYTUCJA POLSKA

Już od szeregu wieków hasło Naprawy Rzeczypospolitej przez zmianę szeregu zasad, regulujących życie państwowe Polski, było wysunięte na czoło wszystkich innych zagadnień. W dawnej Polsce hasło to, z braku silnej władzy, najczęściej nie było wprowadzane w życie, a pozostawało jedynie w sferze życzeń bardziej świątłych jednostek.

Jedną z najbardziej znanych szerokiemu ogółowi reform konstytucyjnych polskich była konstytucja 3 maja. W niedługi czas po jej uchwaleniu straciliśmy niepodległość, wskutek czego na czoło wszystkich naszych zagadnień wysunęło się zagadnienie odzyskania utraconej niepodległości. Po powstaniu niepodległego Państwa Polskiego zagadnienia konstytucyjne wysunęły się znów na czoło innych zagadnień. Pierwszy Sejm Rzeczypospolitej w dn. 17 marca 1920 r. uchwalił do ostatniej chwili obowiązującą konstytucję. Konstytucja ta była uchwalona w specjalnych warunkach. Z jednej strony Państwo Polskie zmagало się wówczas z wrogami zewnętrznymi i chodziło o pośpiech w uchwaleniu konstytucji. Poza to w Sejmie decydujące wpływy miała Narodowa Demokracja, która przypuszczając że ówczesny Naczelnik Państwa — Marszałek Piłsudski będzie kandydował na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, dążyła do odjęcia Prezydentowi wielkiego wpływu na bieg spraw państwowych i oddania dyktatorskiej władzy Sejmowi.

W tych warunkach uchwalona konstytucja miała bardzo duże wady i niemal nazajutrz po jej uchwaleniu rozpoczęły się przeciwko niej ostre ataki. Rządy pomajowe, jako jedno z naczelnych swych haseł, wysunęły hasło naprawy ustroju Rzeczypospolitej przez zmianę obowiązującej konstytucji. W ciągu kilku lat sprawa ta była przedmiotem narad i wreszcie w dn. 26 stycznia 1934 r. Sejm uchwalił nową konstytucję. Jak wiadomo, uchwalona przez Sejm konstytucja musi jeszcze

iść do Senatu, Nie ulega jednak wątpliwości, że Senat żadnych istotnych zmian nie wprowadzi i do tego tekst uchwalony przez Sejm konstytucji możemy uważać za tekst ostateczny.

Jakież istotne zmiany zostały wprowadzone do Nowej Konstytucji w porównaniu z konstytucją dotąd obowiązującą?

Jak wiadomo, według dotychczas obowiązującej konstytucji w Państwie Polskiem były trzy władze: władza wykonawcza t. j. Prezydent Rzeczypospolitej wraz z odpowiedzialnymi ministrami, władza ustawodawcza t. j. Sejm i Senat i wreszcie władza rządowa. Teoretycznie władze te były równorzędne, w rzeczywistości jednak Sejm i Senat miały znaczną przewagę nad władzą wykonawczą i rządową. Obecnie zostało to całkowicie zmienione. A mianowicie zgodnie z § 2 Nowej Konstytucji na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej, na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii na losy Państwa, Jego obowiązkiem jest troska o dobro Państwa, gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata, w Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. Natomiast organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są: Rząd, Sejm, Senat, Wojsko, Sądy, kontrola państwowa oraz Samorząd terytorjalny i gospodarczy.

Jak widzimy, obok Sejmu, Senatu i Sądu zostały obecnie ustanowione nowe czynniki, a mianowicie: Wojsko, kontrola państwowa oraz Samorząd terytorjalny i gospodarczy. Najistotniejsza jednak zmiana polega na tem, że dotychczasowe równorzędne władze — Sejm, Senat i Sądy pozostają obecnie pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, w którego rękę skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. W ten sposób stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej zostało w kolosalny sposób wzmocnione. Wzrosła również w odpowiednim stopniu i władza faktyczna Prezy-

denta Rzeczypospolitej. A mianowicie dotychczas wprawdzie Prezydent miał prawo mianowania i odwoływania ministrów, w rzeczywistości jednak tak cały Rząd, jak i poszczególni ministrowie mogli być w każdej chwili obaleni przez Sejm.

Obecnie Sejm może również zażądać ustąpienia rządu lub ministra, Prezydent jednak ma w rękę tak silne środki, że mimo tego żądania rząd i minister może w dalszym ciągu pozostać na swem stanowisku, a więc w rzeczywistości tak rząd, jak i poszczególni ministrowie są całkowicie zależni od Prezydenta Rzeczypospolitej. Władza Prezydenta w odpowiednim stopniu wzrosła i w innych dziedzinach życia państwowego. Dotychczas Prezydenta Rzeczypospolitej wybierało t. zw. Zgromadzenie Naropowe, składające się z Sejmu i Senatu. Obecnie sprawa ta uległa gruntownej zmianie. A mianowicie kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera zgromadzenie Elektorów, złożone z Marszałka Sejmu, Senatu, Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz elektorów wybranych w liczbie 50 przez Sejm i 25 przez Senat. Ustępującemu Prezydentowi służy również prawo wskazania swego kandydata. Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej zgodzi się z wyborem Zgromadzenia Elektorów, wówczas kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany zostanie za wybranego na Prezydenta Rzeczypospolitej. W innych wypadkach wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonują obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Posłowie na Sejm zostaną wybierani tak, jak dotychczas w głosowaniu powszechnem. Natomiast zaszczytowa zmiana co do wyboru senatorów. A mianowicie dotychczas senatorowie byli wybierani w głosowaniu powszechnem. Natomiast obecnie Senat będzie się składał ze 120 senatorów, powoływanych na okres 6-letni, przyczem 40 senatorów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, 80 zaś zostanie wybranych przez obywateli, zajmujących przodujące stanowisko w pracy na rzecz dobra zbiorowego. Do pierwszego Senatu prawo wybierania będą posiadali obywatele, odznaczeni orde-

rami Virtuti Militari lub Krzyżem Niepodległości. Jak więc widzimy pozatem, że 40 senatorów jest mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej, dalsza zmiana polega na tem, że prawo wybierania do Senatu daje nie wiek, lecz przodujące stanowisko w pracy na rzecz dobra zbiorowego.

Nowa konstytucja w bardzo silny sposób podkreśla stosunek jednostki i społeczeństwa do Państwa. A mianowicie, jak mówi konstytucja: „Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli, ma być przechowane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie, przyczem każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa i za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem. W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego, przyczem wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzoną będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Z tych kilku zdań widzimy, że tendencją twórców Nowej Konstytucji było bardzo silne powiązanie jednostki z Państwem i położenie specjalnego nacisku na zasługi jednostki dla dobra zbiorowego. Tendencja ta przebija się również w całym szeregu innych postanowień Nowej Konstytucji.

Jak widzimy z kilku przykładów przytoczonych w obecnym artykule, dotychczas obowiązująca konstytucja uległa bardzo gruntownej zmianie. Wieś była zawsze daleka od wszelkich dyktatur czy monarchji. System rządów monarchistycznych czy dyktatorskich musi się zawsze odbijać ujemnie na interesach wsi.

Niewątpliwą jednak jest rzeczą, że w dobrze zrozumianym interesie wsi leży silna władza państwowa. Wszelkie warcholstwo i anarchja są sprzeczne tak z psychiką chłopca, jak i z jego własnymi sprawami. Dlatego też Nową Konstytucję, kładącą podwaliny pod silną władzę państwową, chłop polski winien powitać z prawdziwą radością.

Józef Marszałek

## K I E D Y Ż . . .

Kiedyż nareszcie przyjdzie ów dzień szczęsny,  
W którym nie będzie nędzy łez i bólu,  
Kiedyż się spełnią wszystkie sny młodzieńcze,  
Sny, co powstają z dna duszy tęskniącej  
Do dnia lepszego, w którym już nie będzie  
Narzekania, płaczu i siły krzywdzącej?

Hej, kiedyż zabrmi hymn potężnej pieśni,  
Rwającej w dalekie, szerokie przestrzenie,  
Kiedyż powiemy, że się nam już nie śni,  
Że to nie płochy, nie fałszywe wieści,  
W których drobina prawdy się nie mieści,  
Że to nie zjawa, nie sen, lecz już ziszczone marzenie.

Kiedyż, ach! kiedyż wszędy się rozlegnie  
Ta pieśń miłości, która ludzi zbrata,  
Zagłuszy boleść—da nam zapomnienie,  
Spłynie potężna, hen na wszystkie ziemie.  
W poszumie zbóż—tętniącego gaju,  
Przyniesie radość dla całego kraju.

Hej! przyjdzie, przyjdzie czas ten kochany,  
W którym się ozwie hymn wielkiej miłości,  
Gdy ludzie w Polsce ze sobą zbratani  
Hymn śpiewać będą radosnej twórczości.

W on czas tak piękny, w naszej Polsce całej  
Zabrzmią kościelnych dzwonów silne tony  
I hen od morza z wiatrów morskich falą,  
Spłyną ich dźwięki nad tatrzańską halą,  
Nad szczyty, turnie, ponad orle gniazda,  
Z radością słuchać głosów będzie gazda  
W podziwie cały, cicho rozmodlony.

Po mazowieckiej, cichej równinie,  
Radośnie przeukną te dźwięki kochane,  
Po wsiach, przez pola, lasy—ponad Wisły wody,  
Po całej Polsce oblecą dokoła  
I zbudzą ludzi na miłości gody!

Zośka Karczmarczykówna z Gąsewa.

## OŚWIATA i KULTURA

### KONFERENCJA LITERACKA

#### Do przodowników i działaczy Centr. Zw. Mł. Wiejskiej interesujących się sprawami czytelnictwa oraz literatury wiejskiej.

W wykonaniu odpowiedniego wniosku Zjazdu w wykonaniu odpowiedniego wniosku Zjazdu w wykonaniu odpowiedniego wniosku Zjazdu poświęcony czytelnictwu na wsi oraz sprawom literatury chłopskiej. Na tej konferencji byliby obecni literaci współcześni, krytycy, społecznicy oraz przodownicy i działacze wiejscy. Chodziłoby o zetknięcie z sobą dwóch jakby odmiennych światów, ażeby polscy poeci i powieściopisarze poznali, co czuje, myśli młoda wieś polska, czego szuka w literaturze. Uważamy że literatura polska za mało interesuje się wsią i za mało jej miejsca poświęca. Najlepszym dowodem czego jest fakt, że w Polskiej Akademji Literatury niema ani jednego przedstawiciela wsi. Zwołując powyższą konferencję chcemy, żeby biorący w niej udział przemysłowcy odpowiednio zagadnienia które będą na niej poruszone i do dyskusji się przygotowali, dlatego przesyłamy do przemyślenia poniżej podane zagadnienia.

#### I. Literatura dzisiejsza.

1. Najwybitniejsi przedstawiciele literatury współczesnej (średnie i starsze pokolenie): Sieroszewski, Strug, Chojnowski, Berent, Nałkowski, Irzykowski, Boy-Żeleński i t. d. mają zainteresowania klasą ziemianką lub robotniczą.

2. Młode pokolenie literackie: Nałkowska, Choromański, Iwaszkiewicz, Witkiewicz (Ignacy) i t. d. wysuwają na plan pierwszy skomplikowane zagadnienia duszy jednostki.

3. Zagadnienia społeczne (działanie jednostki, gromady) są w literaturze współczesnej na dalszym planie. Nie jest uwzględniony człowiek pracy, człowiek walczący. Dzisiejszy czytelnik nie znajduje w literaturze polskiej zagadnień nas wszystkich dręczących: co się dzieje w świecie, ku czemu idziemy. Krysis, przewroty i przebudowy społeczne, bezrobocie, walka klas, nowy ustroj i t. d. Literatura polska jest oderwana od życia i rzeczywistości.

4. Kadena-Bandrowskiego — „Mateusz Bigda” — nie jest wyrazem dzisiejszej wsi i jest jej obcy. (należy koniecznie przeczytać), choć książka ta miała być dziełem epokowym o wsi.

5. Do literatury o wsi zaliczam ze starszej literatury np.: (należy przeczytać) Orzeszkowa — „Cham”; Prus — „Placówka”; Reymont — „Chłopi”; „Sprawiedliwie”; „Pęknięty dzwon”; Wyspiański: — „Wesele”, „Sędziowie”.

Z nowszej:

Orkan: „Komornicy”, „Listy ze wsi”, „Wskazania” „W roztokach”.

Słomka: „Pamiętnik włościanina”

Kuraś: „Przez ciernie żywota”

Magryś: „Żywot chłopca-działacza”

Bohdan Teofil Lepecki.

### Na kresach kolonizacji polskiej w Paranie.

Przysięgaliśmy sobie, że wyjedziemy w dalszą drogę bardzo wczesnie, skoro tylko słońko wzejdzie na niebie. Niestety, zmęczenie po wczorajszej zabawie przemogło i wybraliśmy się w podróż dopiero koło 2-ej popołudniu. Wyprawa składała się z czterech osób. Celem jej było zwiedzenie okolic, położonych poza obrębem wszelkiej kolonizacji, zaludnionych przez osadników-pionierów, półdzikich kabokli i zupełnie dzikich indjan.

Do wyprawy przygotowaliśmy się dosyć starannie. Półtoradniowy wypoczynek w Hervalzinho zrobił doskonale wierzchowcom: gospodarze nie żałowali kukurydzy i wzorowo podkarmili nasze konie. Do juków zabraliśmy nasze drobiazgi toaletowe, sporo smażonego mięsa i trochę chleba. Jeszcze raz zbadaliśmy uprzęż koni, wypróbowaaliśmy wytrzymałość popręgów i wyruszyliśmy w drogę w stronę rysujących się na horyzoncie gór Sierra do Esperanca.

Pogoda dopisywała znakomicie, więc w do- brych humorach kłusowaliśmy brzegami rzeczki San Francisco.

Minęliśmy ostatnie sadyby Hervalzinho i zbli- żaliśmy się powoli w stronę Victoriny, osady rów- nież zamieszkałej przez Polaków, mieszczącej się na kresach kolonizacji polskiej w tych stronach. Na drodze, biegnącej skrajem pól pszenicznych, spotkaliśmy indjanina. Na szeroką, nieco mongol- ską twarz czerwono-skóra, spadały kosmyki gru- bych, łacie końskich, czarno-sinych włosów. Bron- zowa twarz dzikiego pokryta była grubą warstwą kurzu, zbrudzoną strugami potu. Ciało pokrywały plugawe łachmany, skoncentrowane głównie na biodrach. Indjanin szedł samotnie, uginając się pod ciężarem toboła, przytwierdzonego łykami do ple- ców. Zmęczone jego oczy spoglądały melancholij- nie na łany zbóż i kukurydzy, bujnie krzewiących się na porębach leśnych. On, dawny władca tych krain, musiał jak nędzarz, jak intruz, włączyć się po swojej ojczyźnie i prosić nowych panów o ka- wałek chleba, albo pracę. Indjanin wybrał się na wędrówkę, aby zdobyć nieco fiżonu, ryżu i potrzeb- nych w życiu koczończym drobiazgów. Z wdzięcz- nością przyjął kilka papierosów, jakie daliśmy mu na drogę i zaszył się w pobliską gęstwinę leśną,

Roztworowski: „Niespodzianka“ (dramat).

Kruczkowski: „Kordjan i Cham“

Wiktor: „Wierzy nad Sekwaną“

Skuza W.: „Kumec“.

6. Czy wżęj wymieniona literatura jest czytana przez wieś i czy jej odpowiada?

7. Literatura północna stworzyła — „literaturę ziemi“, która pod względem treści i formy odpowiada polskiemu czytelnikowi. Treść — to życie proste i nieskomplikowane człowieka związanego z ziemią, człowieka pracy; forma — prosta, jasna, bezpretensjonalna.

np. Marta Ostenso: „Krzyk dzikich gęsi“, „Ziemia zdradzana“; Nexö: „W kraju szczęśliwym“, „Ditta“; Bojer J.: „Sąd nad morzem“; Hamsun — „Błogosławieństwo ziemi“; Gunerson Gun. — „Island Saga“, „Ludzie z Borg“ i t. d.

Należy się z nią zapoznać.

8. Forma współczesnej literatury (język, styl, ujęcie) czy jest dostępna dla przeciętnego czytelnika, który z pisarzy polskich ma najbardziej dostępną formę?

## II Czego żądamy od literatury.

1. Większego zainteresowania zagadnieniami społecznymi, literatura winna odzwierciedlać życie bieżące — krystalizować idee krążące wśród ludzi. Literatura winna przodować w tworzeniu nowych prądów, idei. Malować przyszłość, oddawać teraźniejszość, wyprzedzać dzień dzisiejszy.

2. Nie może być tylko sztuką dla sztuki, ale winne odzwierciedlać życie.

3. Pod względem formy jasna, prosta, nieskomplikowana.

4. Chłop polski, zagadnienia wsi, ziemi — winny w literaturze polskiej znaleźć odpowiednie miejsce. Zwłaszcza powinien być niej przedstawiony wysiłek młodego pokolenia wiejskiego w budowaniu i tworzeniu nowej wsi polskiej, (twarda szkoła życia, praca samokształceniowa, dzieje organizacji wiejskiej, Uniw. Wiejskie, Szkoły Rolnicze — zwyczaj ludowe, kultura ludowa i t. d.).

## KURS W DĘBLINIE.

Staraniem Powiatowego Z. M. W. zorganizowany był w szkole rolniczej w Dęblinie kurs R. i Ideowo Społeczny dla członków Organizacji Młodzieży Wiejskiej, w czasie od dnia 7 do 13 stycznia b. r. Na kurs przybyło 25 członków. Podczas otwarcia kursu słowo wstępne wygłosił kol. Kowalski, instr. Z. M. W. na powiat Puławy. Następne przemówienie, którego treścią było przedstawienie zasad ideologicznych i strukturalnych organizacji P. R., wygłosił p. insp. Szydłowski. Z

kolei przemawiał dyr. Szkoły Rolniczej, p. Swiężyński, podkreślając ze szczególnym naciskiem konieczność przebudowy życia społeczno-gospodarczego na wsi, stojącego na poziomie, nie odpowiadającym współczesnym wymaganiom.

Wykłady na kursie odbywały się codziennie od godziny 8 do 18 z jednogodzinną przerwą obiadową. W pierwsze dwa dni wykładowcy miejscowej szkoły rolniczej p. Skarżyńska, p.p. dyr. Swię-

Nie upłynęło i dziesięciu minut od chwili rozstania się z czerwonym podróżnikiem, kiedy spotkaliśmy bandę cyganów. Ci europejscy koczownicy, którym zaczyna już być ciasno na asfaltowanych szosach starego świata, przenoszą się chętnie do Ameryki Południowej, jakby dla nich stworzonej. Zwłaszcza Brazylja ze swymi nieprzebytymi borami jest prawdziwym rajem dla tego rodzaju beztroskich wędrowców. Można ich spotkać wszędzie. Nawet pod samą stolicą Rio de Greiro, w odległości dwudziestu kilku kilometrów od miasta, znajduje się obozowisko cygańskie, czyli t. zw. przez Brazyłjan „rezerwat cyganów“. Codziennie spotyka się na pryncypalnych ulicach Rio cyganki, wróżące z ręki lub z kart. Sądząc z ich wyglądu, należy przypuszczać, że powodzi im się zupełnie nieźle. (Nie braknie ich również i w Paranie, a nawet, jak to mieliśmy naocznie sposobność się przekonać — i w dorzeczu Ivaży).

Warunki terenowe zmusiły cyganów, koczujących w tych stronach, do porzucenia swoich krytych brzętem wozów i przeniesienia się na konie. Wszyscy, nawet dzieci i kobiety, mieli dobrze wypasione wierzchowce i galopowali raźnie po gliniastej drodze. Prawdopodobnie jednak mieli wozy, tylko zostawili je w bardziej udostępionych

dla komunikacji okolicach. O ile koczownicy indyjscy czuli się nad Ivaży bardzo nieszczęśliwie i mieli w oczach śmierć, o tyle cyganie delektowali się zdobytą swobodą i ze zgrozą myśleli o Europie, utrudniającej coraz bardziej tysiącami przepisów wolność koczującego ludu.

Stanowczo w tym dniu mieliśmy szczęście. Jeszcze cyganie nie zniknęli nam z oczu, kiedy ujrzeliśmy trzech indjan, karczujących pod kierunkiem kabokła kawałek starego lasu. Dziecy poprzestawali na wycinaniu podszycia, które po wyschnięciu miało być spalone. Wielkich drzew nie tykali. Miały one być zrąbane dopiero znacznie później, po objęciu większych terenów pod kulturę rolną. Indjanie ubrani byli skromniej od najgorszych łobuzów z Powiśla. Skołtunione włosy i głupkowate uśmiechy jeszcze bardziej podkreślały całą nędzę ich wyglądu. Z trudem zdołaliśmy ich skłonić, żeby wraz ze swoim białym „szefem“ ustawili się do fotografii. Kabokło zmartwił się srodze, że musi się zdejmować pospołu z czerwonymi drapichrustami, ale przekonany paczką papierosów, ustawił swoją czeladkę. Żegnając się z nimi, popełniłem wielki nietakt, który mógł się stać przyczyną groźnego zatargu — pożegnałem się naprzód z indjanami i dopiero na samym końcu z ich patro-

żyński. Harlad i Rutkowski, wygłosili szereg referatów z uprawy roli, hodowli zwierząt i roślin.

Dnia 10 stycznia przybył kol. Ciemniowski w C. Z. M. W. z Warszawy, który omówił szczegółowo ideologię Z. M. W. „Siew“, a następnie przedstawił najcenniejsze zdobycze w bilansie dorobku tej organizacji. Przemówieniem swem kol. Ciemniowski wywołał wielkie wrażenie wśród słuchaczy. Jego sposób ujęcia całokształtu spraw organizacyjnych, jak również silna wiara w słuszność głoszonej idei, przy zrozumieniu młodzieży zorganizowanej, rokować może najdalej idące zwycięstwo ich.

Nie mniejsze również wrażenie wywołało przemówienie kol. prezesa W. Z. M. W., Sikorskiego z Lublina. Treścią jego przemówienia była charakterystyka całego szeregu partij politycznych, ze szczególnem podkreśleniem tych, które dążą do wszechstronnego wyrobienia swych członków — będącego stuprocentowym wskaźnikiem racjonalnego wykonywania nałożonych na siebie obowiązków. Obydwa referaty przyjęte były burzliwymi oklaskami.

W wypełnieniu dalszych punktów programu kursu wygłosili swe referaty: pow. instr. L. O. P. P., p. Misztal, „Konieczność istnienia L. O. P. P.“, p. kpt. 15 p. p. Naprawa „P. W. i W. F.“, kierownik szkoły powsz. p. Łomot: „Młodzież pozaszkolna“, p. poseł Będkowski: „Samorzady“, p. Majra-

nowski: „Jak prowadzić świetlice“, kol. prezes O. Z. M. W. Więzik „Uniwersytety Ludowe“, oraz z uczestników kursu kol. Opolski: „Życie organizacyjne na wsi“ i kol. Tusiński: „Jakich ludzi wsi potrzeba“ i kol. Munio: „Oblicze życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego w moim środowisku“. Po każdym z wygłoszonych referatów wiążywała się ożywiona dyskusja. Mówcy zaś w gorących słowach witali uczestników kursu i składali im życzenia dalszego rozwoju i owocnej pracy.

W czasie pobytu na kursie zwiedziliśmy lotnisko w Dęblinie, urządzenia gosp. szkoły roln. oraz byliśmy na przedstawieniu p. t. „Zemsta“, Fredry.

Dnia 13 stycznia odbyło się uroczyste zakończenie kursu, na które przybył p. Starosta Pow. Er. Lutman z p. insp. szkoln. Muchą.

W swem przemówieniu pożegnalnem p. starosta przedstawił nam właściwe cele i dążenia organizacji wiejskich, które powinny polegać na powiązaniu luźnych indywidualności w jeden zespół, pracujący dla dobra wsi i ku chwale Rzeczypospolitej.

Na dalszy program zakończenia złożyło się odśpiewanie pieśni ludowych, deklamacje oraz okrzyki wzniesione na cześć gości.

Wieczorem, z racji zakończenia kursu, odbyła się zabawa taneczna.

---

**Baczność, Siewiarze! Kto wpłaci do dnia 1 kwietnia całoroczną prenumeratę „Siewu“, ten otrzyma kalendarz książkowy na rok 1934. A więc, korzystajcie z okazji!**

---

nem. Szef zmarszczył groźnie brwi i zaczął coś mruzczyć, spostrzegłszy jednak, że jesteśmy „estrangeiros“ (cudzoziemcy), wybaczył mi wspaniałomyślnie naruszenie obowiązującej nad Ivahy etykiety. Muszę tu przytem zaznaczyć, że daleki byłem od chęci urażenia go. Prostu indjanie tak mnie zaciekawili, że prawie nie zwracałem uwagi na ich białego pana.

Jeszcze przed zachodem słońca dotarliśmy do p. Rzepki, zamożnego gospodarza polskiego, mieszkającego niemal na samym krańcu kolonizacji polskiej w dorzeczu Ivahy. Dalej były już tylko puszcze, zalegające gęsto stoki gór Sierra de Esperanca, rzadka zamieszkałe przez kabokli, a często nawiedzane przez drapieżne jaguary.

Rzepka przyjął nas z prawdziwie parańską gościnnością. Otworzył szeroko wrota swego podwórza, rzucił koniom kilkadziesiąt wielkich kaczanów kukurydzy i poprosił nas do izby. Rozkwaterowaliśmy się w obszernem mieszkaniu polskiego pioniera i wdaliśmy z nim w pogawędkę. Okazało się, że Rzepka, podobnie jak i większość kolonistów polskich w dorzeczu Ivahy, przybył tu w 1912 roku i zdążył od tego czasu niezgorzej się zagospodarować. Ponieważ byliśmy bardzo zmę-

zeni i spragnieni, zaprowadził nas do kieratu, będącego czemś w rodzaju małej cukrowni. Wsadził kawał trzciny cukrowej między walce kieratu, podstawił dzban i wspólnie z nami zaczął kręcić kieratem. Za chwilę dzban był napełniony świeżym, słodkim, pieniającym się sokiem z trzciny cukrowej. Wcisnęliśmy do soku kilka cytryn, aby zabić jego mdławy nieco smak i sycciliśmy się dowolnym, orzeźwiającym napojem. Tylko ten, kto zmuszony był długie dni i tygodnie włożyć się po puszczy, żywie suszonym mięsem i obmierzłym fiżonem\*), rozumie, jaką rozkoszą dla strudzonego wędrowca jest napicie się przepysznego soku trzcinowego. Wypiłem z dobry litr odświeżającego napoju i odrazu poczułem, jak uciekło gdzieś bez śladu zmęczenie.

Podstawą dobrobytu Rzepki było produkowanie cukru zdobywanego w tak prymitywny sposób soku trzcinowego. Cukier ten prezentował się wprawdzie dosyć nędznie i nie miał pięknej białej barwy, jak ten, który sprzedawano w miastach, posiadał jednak zaletę wprost nieocenioną — był niezmiernie tani. W okresie kryzysu ta jedna zaleta wystarczyła, aby cukier Rzepki zwyciężał na

\*) czarną fasolą.

## Jak zdobyć pieniądze na budowę Domu Ludowego?

Koło Młodzieży Wiejskiej w Żukowie, pow. lubelskiego, chcąc zdobyć pieniądze na budowę własnego Domu Ludowego, wpadło na dosyć ciekawy sposób zdobycia pieniędzy na ten wielki cel. Ponieważ pomysł był dosyć oryginalny, więc chciałbym go podać innym kołom do naśladowania, w dodatku, że jest niezawodny. Nie wymaga specjalnych podatków, nadzwyczajnych ofiar, ani poparcia gminy, czy Sejmiku. A przeciwnie sposób ten wnosi ogromnie dużo nowych i ciekawych momentów do pracy koła.

Koło postanowiło te pieniądze zarobić samo. Prawdziwe koło tak postanawia i robi. Zdobywa nawet wiele. Ale jak? Urządza się loteryę fantową, przedstawienia, zabawy i t. p. Owszem to dawało nawet sporo dochodu, ale to było kiedyś, za dawnych dobrych czasów, kiedy to ludzie na wsi miewali pieniądze. Dziś te czasy przeszły do historii. Zabawa dziś przeciętnie daje czystego zysku 5—10 zł. (oczywiście, że jest i lepiej, ale to przeciętnie bierzemy). W taki sposób trzeba by bardzo długo czekać na zebranie odpowiedniej sumy.

Otóż Żukowiacy postanowili inaczej. A mianowicie: we wsi są wspólne błonia, przez które przepływa strumyk. Postanowiono kawałek tych błoni od wsi wydzierżawić i wykopać tam wspólnymi siłami sadzawkę dla hodowli ryb. Jak urządzili, tak zrobili. Dzierzawę otrzymali, koło własnymi środkami i siłami wykopało sadzawkę. Żarybek corocznie zakupują u zawodowo trudniących się hodowlą rybaków. Dochód roczny wynosi przeciętnie stokilkadziesiąt do dwustu złotych.

Sadzawkę tę wykopano przed kilku laty. Dziś koło już posiada kilkaset złotych gotówki i własny radjoodbiornik kilkualpowsy. Niedługo zamierza

przystępować do budowy własnego Domu Ludowego.

Pomysł Żukowiaków wart jest przemyślenia i wykorzystania. W każdej prawie wsi znajduje się kawałek nieużytków wszelkiego rodzaju. Jeżeli w pobliżu przepływa rzeczka lub strumyk, a nadaje się na wykopanie sadzawki — to należy i to prędko naśladować Żukowiaków. Na ryby zawsze amator się znajdzie. Jeżeli są inne nieużytki, nadające się pod uprawę, to je należałoby wspólnie uprawiać na rachunek koła. Przykłady tego rodzaju gospodarki mamy już liczne. Chodziłoby o to, ażeby o ile możliwości, wykorzystywać wszystko, co się da. Nie możemy pozwolić na to, ażeby jakikolwiek kawałek ziemi był niewykorzystany. Chodzi tu o to, że z jednej strony mamy możliwość zdobycia tak potrzebnych nam funduszy, a z drugiej strony uczymy się wspólnie dla dobra organizacji pracować.

Porządkiem by było, ażeby koła, mające takie lub inne pomysły wspólnych prac i zamierzeń, zechciały się tem z całą gromadą Związkową na łamach „Siewu“ podzielić. Posłużyłoby to innym za naukę i dodało otuchy. Spotkałem się swojego czasu z takim wypadkiem, że koło na wspólny rachunek hodowało i tuczyło świnię. Oczywiście było to w czasie dobrej konjunktury na świnię, inni znowu wydzierżawili sady, zakładali sklepiki i t. p.

W pow. Chełmskim słyszałem, zaczęto zakładać spółdzielcze szkółki drzew owocowych. Możeby tak koledzy z Chełmskiego zechcieli nam coś o tem powiedzieć. Jak oni to robią czy im się to udaje, na jakie przeszkody natrafiają i t. d. Sądzę, że to by zainteresowało ogół związkowców.

A zatem piszcie! Jesteśmy ogromnie ciekawi!

rynku — Victorinie i Hervalsinho. Niezależnie od produkowania cukru, Rzepka zajmował się hodowlą pszczoł. Nie chodziło mu jednak o miód, lecz o воск, który można było zbywać znacznie drożej. Miodu używano głównie na domowe potrzeby, zwłaszcza do wyrobu piwa i miodów. Szkoda, że znajomość sztuki kulinarnej nie jest dostatecznie rozwinięta nad Ivahy. Mając tyle miodu, możnaby tu wyrabiać doskonałe pierniki, nie gorsze od osławionych toruńskich.

Rzepka był typem kolonisty, zadowolonego z losu. W kraju musiał ciężko walczyć o byt i nie zdołał stworzyć sobie poważniejszego warsztatu pracy rolniczej. W Paranie dorobił się i zagospodarował znakomicie. W roku ubiegłym dokupił sobie 32 hektary ziemi. Dzieci dorastały, musiał pomyśleć o zabezpieczeniu im warsztatu pracy.

Pod wieczór, kiedy układaliśmy się do snu w wielkiej, czystej izbie, wdał się z nami w rozmowę.

— Przed dwunastu laty — mówił — mieszkałem na Wołyniu, służąc za karbowego we dworze. Kiepskie było moje życie — Orałem od rana do nocy i nie mogłem się niczego dorobić. Nie chcia-

łem wyjeżdżać na Syberję, jak to wielu naszych czyniło i udałem się do Brazylii. Przywieźli nas nad Ivahy. Z początku ciężko było. Trzeba było rąbać i wypalać dzikie zarośla, walczyć z drapieżnym zwierzem i złymi ludźmi, ale teraz wszystko zmieniło się na lepsze. Mam chleb, mięso, owoce, a za sprzedany cukier kupuję sobie towary miejskie. Żyję zupełnie dobrze.

— A nie tęskni pan za Polską?

— Tu mamy drugą Polskę — nad Ivahy mieszka 20.000 Polaków — ze dwieście kilometrów jedzie się okolicami zaludnionymi przez naszych. Mamy szkoły i kościoły polskie, towarzystwo polskie, a nawet na rozstajnych drogach Boże Męki z polskimi napisami. Zupełnie nie czuję, że jestem na obczyźnie.

A jednak — dodał po chwili namysłu — chciałbym jeszcze raz zobaczyć Polskę, a zwłaszcza Wołyń.

Kzepka zachmurzył się i pochylił smutnie głowę.

Ojczyzny nie można zabrać z sobą na podszwach od butów.

## WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

### Co się dzieje z glebą w zimie?

Chłody jesienne stopniowo zabiły życie w roli a bezustanne pluchy zatopiły ją, że nasyciła się wodą zupełnie, musi wystarczyć jej na całe lato.

Jesienią w glebie powstały zapasy wody, z których na wiosnę rośliny czerpać będą potrzebną wilgoć. Im większy zbiornik w glebie — tem większa masa wody w niej pozostanie.

To też co ruchliwsi gospodarze skwapliwie przygotowywali rolę do chwytania wilgoci: orali a często nawet odwracali rolę, niejedni to nawet z pogłębiaczem.

Z pewnością i wielu kółkowiczów zrobiło to samo na swoich poletkach do konkursu przysposobienia rolniczego. Przemysłnie postąpili i napewno dobrze na tem wyjdą: będą mieli wodę na zapas, której latem i za gotówkę nie dostanie. Kolejno przychodziły coraz silniejsze przymrozki, a w końcu chwycił tęgi mróz i ściął ziemię na kamień.

Na oko wydaje się, że rola zamarała i leży sobie beczynnie pod śniegiem, jeno wicher nad nią hula. Naprawdę to jest inaczej. Wprawdzie wszystko, co było w niej żywe, przestało się ruszać, a więc wszystkie bakterje, czyli drobnitkie ryjotka, które bez wytchnienia pracowały latem, wywoływały gnienie nawozu, aby mogły z niego rośliny korzystać — teraz albo zginęły od mrozu, albo śpią, siedzą beczynnie i czekają aż z wiosną słońce silniej przygrzeje. A tymczasem w ziemi dzieją się inne ważne rzeczy. Mróz szykuje pokarm dla roślin. Nie jest to żadne odkrycie.

Każdy uważny praktyk rolnik wie, że ziemia na wiosnę wychodzi z pod śniegu jakby mocniejsza, rośliny lepiej na niej idą; zdziałał to mróz, który różne grudki ziemi tak skruszył i porozsa-

dzał, a nawet — jakby to powiedzieć — na chemiczny sposób przetrawił, że zupełnie nowe pokarmy z których już i rośliny będą mogły korzystać powstały w ziemi. Dawniej leżały one tam beczynnie i tak jak człowiek np. nie może jeść surowego mięsa, tak rośliny nie mogły tych pokarmów pobrać.

Mróz działał tu jak umiejętna gospodyni, co to dobrze mięso przyprawi, że sama ślinka idzie. Mówi się w nauce, że miało tu miejsce **wietrzenie**, czyli rozpad cząstek gleby na jeszcze drobniejsze. Trzeba przytem uważać sobie, że wietrzenie gleby jest tem większe, tym więcej nowych pokarmów się nagromadza, im silniejszy jest mróz. Potrzebny jest także dłuższy przeciąg czasu — przynajmniej kilka miesięcy. A im głębiej uprawiliśmy rolę, im więcej weszło do niej wody (w zoranej glebie więcej), tem wietrzenie było lepsze, a nawet napewno można mówić, że i plon będzie większy.

A drugą zasługą mrozu jest pokruszenie ziemi, wszystkie większe i mniejsze grudki ziemi oblepły się wodą, mróz zmienił ją w lód, a przez to porozpadały się cząstki, to też widzieliśmy nieraz jak to na roli wielkie bryły, albo i całe skiby z jesieni — na wiosnę porozpływały się i znikły. Z tego widać, że mróz poprawia nam w ciągu zimy **budowę** gleby, tak, że na wiosnę staje się ona **sprawniejsza**, pulchna, taka jakby umyślnie dla roślin. To też rolnik musi już tylko dbać o to, aby tej pulchności nie zepsuć nieumiejętną uprawą. Ale o uprawie to może jeszcze kiedy indziej napiszę. Gdyby ktokolwiek z kółkowiczów interesował się bliżej tem wszystkim, co się w glebie dzieje przez cały rok — niech sobie przeczyta albo kupi książkę Stefana Biedrzyckiego „Zarys Uprawy Roli“.

St. Gryta.

### Spółdzielnia w Błogiem

Błogie leży w zachodniej części pow. Opoczyńskiego. Jest to wieś niczem nie różniąca się od każdej innej wsi. Jest tylko b. duża i znajduje się tu kościół parafjalny. Przed kilkoma laty nie śniło się tu nikomu o spółdzielniach, czy jakich organizacjach. Biegu życia tutejszej okolicy nie starał się nikt zmienić, nie było ludzi, którzyby zatroszczyli się o to, by tak duża wieś stała się ośrodkiem życia organizacyjnego dla całej okolicy. I było tak do czasu, kiedy osiedlił się tu na stałe, jako nauczyciel miejscowej szkoły p. Zaborowski, rodak z Błogiego. Pierwszą komórką życia organizacyjnego, z której tworzyły się inne organizacje było Kółko Rolnicze założone przez p. kpt. Ropelewskiego ze Spały. Kółko to rozwijało się b. dobrze, kiedy wchodziło w skład okręgu Spalskiego, z chwilą odłączenia go od Spały zamarało całkowicie.

Jednak rolę swoją spełniło całkowicie. Pobudziło ono wszystkich do myślenia i szukania coraz to innych dróg, dla ujęcia ekspansji życiowej tutejszej okolicy. Praca p. Zaborowskiego w kółku rolniczym wydała obfite owoce. Pierwszą placówką

spółdzielczą, była Kasa Stefczyka i z inicjatywy członków Kółka Rolniczego odbyło się dnia 11.III 1934 r. zebranie założycielskie Kasy. Szybko po utworzeniu się tej placówki organizuje się młodzież, zakładając Koło Mł. W. „Siew“, a przykład ten pociąga za sobą młodzież z okolicznych wsi do tworzenia Kół. Życie w Błogiem nabrało rozmachu. Pęd tworzenia ogarnął zarówno starsze społeczeństwo, jak i młodzież.

Kasa Stefczyka się b. dobrze rozwijać, dając równocześnie zastęp ludzi uświadomionych, pełnych zapału do pracy i wiary w swe siły, z inicjatywy których powstaje mleczarnia spółdzielcza, która, mimo kryzysu, zdobyła sobie całkowite zaufanie u tutejszego społeczeństwa i rozwój jej posuwa się stale naprzód. Teren działalności Kasy Stefczyka, która stworzyła materialne warunki dla wszelkiego życia organizacyjnego, obejmuje 12 po bliskich wiosek.

W czasie swego istnienia, pomimo załamania się życia gospodarczego w całym państwie, Kasa kierowana przez ludzi świadomych swego celu

pod przewodnictwem p. Zaborowskiego stale rozwija się i idzie naprzód, niosąc pomoc materialną swym członkom przez udzielanie pożyczek, a także i moralną przez urządzenie zebrań, których odbyło się 12. Odczytów i wykładów Kasa zorganizowała dla swych członków 9, w których uczestniczyło 500 osób. By podnosić życie kulturalne wśród wsi, a także propagować idee spółdzielczości staraniem Kasy zostają zorganizowane dwa przedstawienia teatralne, a odegrane dwa razy przez młodzież z koła. To, też stosunek okolicznej ludności do Kasy i wogóle do spółdzielczości jest bardzo serdeczny, pełen uznania i całkowitego zaufania jako do instytucji rzetelnie pracującej dla dobra wsi. Kasa Stefczyka współpracuje ze Spółdz. mleczarską, Kołem Młodzieży, Ochotn. Strażą Pożarną i popiera je finansowo w razie potrzeby. Trzeba nadmienić, że spółdzielczość wkroczyła i na teren szkoły, tworząc Szkolną Kasę Oszczędności, w której dzieci złożyły 115 zł. Poniższa tabela zilustruje rozwój Kasy Stefczyka:

Coraz bardziej pogłębiający się kryzys zahamował nieco rozwój życia organizacyjnego w Błogiem. Uważamy to jednak za przejściowe, a zastęp ludzi uświadomionych daje gwarancje, że or-

Rok	Ilość członków	Udziały	Wkłady	pożyczki wydane	pożyczki spłacone
1930	161	2367	2205	19410	1536
1931	247	4020	8288	50425	19914
1932	261	5560	9679	16996	20849

ganizacje Błogiego i okolicznych wsi pójda dalej po linii szerokiego rozwoju każdego odcinka życia. Że życie spółdzielcze i organizacyjne rozwinęło się tutaj to należy zawdzięczać p. Zaborowskiemu, który potrafił zjednać sobie ludzi i urobić przodowników zarówno wśród starszych, jak i młodzieży, a którzy oddani są całą duszą przedewszystkiem sprawie ruchu młodowiejskiego, zapoczątkowanego tutaj, przez „Siew“. Przykład Błogiego wykazuje wyraźnie, że nie trzeba szukać jakichś nowych dróg dla życia wsi, te drogi są potrzebne tylko ludziom, którzyby umieli po nich chodzić.

Stanisław Pielas.

z Zarzęcina.

Wpłacajcie prenumeratę za rok 1934  
od was zależy jaki będzie „Siew“.

## URZĘDY ROZJEMCZE

Kryzys, którego od dłuższego czasu jesteśmy świadkami i „ofiarami“ w pierwszym rządzie odbił się na rolnictwie Brak rynków zbytu, ubóstwo miast i warstw pracujących, niskie ceny—sprawiły, że wieś specjalnie dotkliwie odczuła i odczuwa nadal zmienioną na gorsze—sytuację gospodarczo-finansową.

Zwłaszcza u nas w Polsce, gdzie rolnik miał tylko krótkie okresy dobrej konjunktury, zawsze dużo długów. Ten stan groził w obecnym okresie niemal ruiną całej gospodarki rolnej, co zarówno z ogólnopolskiego jak i gospodarczego stanowiska byłoby rzeczą nieobliczalną w skutkach. Dlatego Państwo musiało zająć się tą kwestją i wziąć najliczniejszą grupę społeczną rolników w obronę. Oczywiście sama sprawa panującej nędzy na wsi jest bardzo trudna do rozwiązania i skomplikowana, wymaga wielu posunięć i środków zaradczych. Wydanie tylu a tylu nowych ustaw nie usunie kryzysu i biedy, ale każdy krok zmierzający do poprawienia bodaj czasowego dzisiejszego stanu rzeczy jest dobry i celowy. Tak musimy patrzeć na obowiązujące ustawy o oddłużeniu rolnictwa, z pośród których jedną, a mianowicie o Urzędach Rozjemczych do Spraw Majątkowych Posiadaczy Gospodarstw Wiejskich omówimy w niniejszym artykule

Że rolnictwo było i jest strasznie zadłużone—wszystcy o tem wiedzą, jak również, że płacilo od

należnych sum bardzo wysokie, przeważnie lichwiarskie procenty, które wprost „zarzynały“ gospodarke. Tę sprawę reguluje wyżej wskazana ustawa, ogłoszona w numerze 29 Dziennika Ustaw pod pozycją 255 (ustawa z dnia 28 marca 1933 r). Powołuje ona do życia Urzędy Rozjemcze, powiatowe i wojewódzkie. Pierwsze obejmują dany powiat, oraz miasta wydzielone z powiatu, drugie województwo. Organizacja ich jest podobna. Składają się oba z przewodniczącego, mianowanego przez Ministra Sprawiedliwości w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Rolnictwa (jeżeli chodzi o Urzędy Wojewódzkie) lub przez Prezesa Sądu Okręgowego, jeżeli chodzi o Urzędy Powiatowe), oraz z ławników.

Różnica między Urzędami Wojewódzkimi i Powiatowymi polega na tem, że do pierwszych należą sprawy dotyczące gospodarstw ponad 100 ha tj. 177 mórg, drugie zaś do 100 ha. Urzędom Rozjemczym podlegają wszystkie sprawy „posiadaczy“ gospodarstw wiejskich a więc właścicieli, dzierżawców, użytkowników, i t.p. o ile łączą się lub powstały z powodu prowadzenia gospodarstwa, a nie na przykład z prowadzenia sklepu lub warsztatu. Natomiast jakiegokolwiek zobowiązania wekslowe, choćby nie mające związku z rolnictwem, podlegają Urzędom.

e. d. n.

Jerzy Różycki



## PRACE ZIMOWE

W jednym z ostatnich numerów „Siewu” poruszyliśmy sprawę propagowania narciarstwa i wytwarzania nart domowym sposobem. Dokładnie i przystępnie omawia tę sprawę Ziętkiewicz Wł. w swej książeczce o wytwarzaniu nart domowym sposobem.

Żaden ze sportów zimowych nie daje tak wspaniałych rezultatów w wychowaniu fizycznym jak narciarstwo. Ciągłe przebywanie na świeżym powietrzu pod działaniem promieni słońca i bezustannym ruchu, ciągła praca wszystkich niemal organów naszego ciała—wzmaga pracę fizjologiczną naszego organizmu, przewietrza naczynia płuca, przyspieszając równocześnie krążenie krwi, która częściej wciska się do każdej komórki ludzkiej, by ją odżywić, odnowić i wzmocnić.

To są przyczyny, dzięki którym młodzieniec przebywający na świeżym powietrzu i w ruchu nabiera energii, zwinności, siły i zdrowia.

A przecież o zdrowie najbardziej nam chodzi. Nie mam wcale na myśl sportu zawodniczego, widowiskowego, w którym chodzi o popisy, rekordy i zdobywanie nagród. Nie. Mnie chodzi o miarowe i systematyczne wykonanie w czystym powietrzu czynności fizycznych, przy których jak największa liczba grup mięśniowych pracować będzie; stopniowo należy zwiększać siłę tych czynności lecz baczyc się przy tem trzeba, by organizm nie wkroczył w fazę przemęczenia.

Należy mieć to na uwadze, że po zdrowym zmęczeniu nie można się uciekać do wypoczynku wszystkich mięśni naraz jak np. siedzenie, leżenie i t.p. lecz wprawić w ruch te mięśnie, które dotychczas mało lub wcale nie pracowały i tak po forsownych ćwiczeniach nóg przenieść wysiłek na pracę rąk, piersi, pleców, boków, mięśni brzusznych i t.d., by zapobiec nadmiernemu rozrostowi jednych organów na niekorzyść innych. Przestrzegać należy tej ważnej zasady, że zmiana pracy jest najkorzystniejszym wypoczynkiem dla sportowca.

Z pośród sportów zimowych na uwagę zasługuje łyżwiarstwo, które ze względu na swą intensywność winno znaleźć szerokie zastosowanie w naszych Kołach siewowych. Zachodzi jednak ta trudność, że miejscowości nie posiadające wody korzystać z tego sportu nie są w stanie.

Bardziej dopasowane do naszych terenów jest saneczkowanie. Niestety, często bardzo jako sport źle jest ono rozumiane. W zaprzężonego konia sunie kilkero sań po puszystym śniegu. Prawda—jest to niebywała przyjemność. Ale prócz zdrowego oddechu niema w tem nic kształtującego dla organizmu. Aby należytą wartość sport ten posiadał, musi być bezwzględnie połączony z ruchem. W tym celu należy upatrzyć odpowiednio pochyły teren, z którego możnaby przyjemnie zjeżdżać; zato podciąganie sanek pod górę przypadnie w udziale zawodnikowi. Wprawdzie jest to już ten niezbędny ruch, o który nam tak bardzo chodzi—ale to nie wszystko. Przyjeliśmy zasadę, że nie można jednych mięśni rozwijać na niekorzyść innych, to też postaramy się temu zaradzić. Robimy przerwę kilkuminutową i stosujemy zabawę w śnieżki. Dwa szeregi ustawione naprzeciwko siebie rzucają w przeciwników kulami śniegu. Napozór dziecinna zabawka, a ma

ogromne znaczenie kształtujące. Znajdziemy w niej skłony wprzód i wtył, skręty wlewo i wprawo, skłony i skręty szyi ruchy z szybką reakcją, a nawet ćwiczenia równowagi—a to już jest doskonałym dopełnieniem skromnego w tym sporcie ruchu. Pożądanem jest by rzuty wykonywać tak ręką prawą jak i lewą.

Skoro już mówię o zabawie w śnieżki, podam zabawę tego samego typu lecz niezmiernie żywą i zajmującą. Jest to zabawa w piłkę na śniegu. W odległości 10 mtr, od siebie wyznacza się na śniegu dwie linje równoległe, przy których stają dwie grupy zawodników. Pośrodku wyznaczona jest linja trzecia równoległa do dwóch poprzednich. Na tej środkowej, linji leży piłka (nożna, koszykowa lub siatkowa). Na dany znak obydwie strony rzucają kulami śniegu starając się przepędzić ją za linję przeciwnika. Ponieważ obydwie strony rzucają z jednakową mniej więcej siłą i zręcznością, piłka posuwa się po całym boisku, aż wreszcie przekroczy zakazaną linję. Zwycięska strona zdobyła punkt. Zabawę można liczyć na ilość zdobytych punktów lub na czas. Uwzględnić trzeba rzuty lewą ręką.

Tyle na powietrzu.

Złe warunki atmosferyczne często nie pozwalają wyjść na powietrze i trzeba czas spędzać w świetlicy. Koła nasze mieszczą się albo w świetlicach własnych albo w izbach szkolnych. Gra, o której chcę mówić, w każdej z nich da się zastosować i jest ogromnie ciekawa i pociągająca. Jeat to ping-pong.

Powinna ona się znaleźć w każdej świetlicy siewowej a napewno nigdy zeń nie zostanie wyrugowana. Istotną potrzebą do tej gry jest stół. Błat stołu, który zawsze można zdjąć, spoczywa na dwóch podstawkach. Na środku stołu umieszczona jest siateczka prostopadle do niego, nad którą piłeczka, podbijana drewnianymi raketami, wędrują to na edną to na drugą połowę stołu. Ponieważ trudnoby było cały przebieg gry i jego możliwości dokładnie opisać więc podaję przepisy tej gry zawarte w małej książeczce Koziełskiego. Ping-pong.

Koło, w którym gorliwie pracuje sekcja sportowa niemalże nie widzi trudności jakie nastęrczają się z powodu okresu zimowego, a co więcej nie stosuje żadnej przerwy w swych pracach między latem a zimą. Bo czyż można forsownie uprawiać wychowanie fizyczne w lecie poto, żeby na okres zimowy zamknąć się w ścianach świetlicy? Nie—byłoby to zaprzepaszczenie tych spawności, jakie się przez okres kilku miesięcy zdobyło; znaczyłoby mniej więcej to samo co zacząć wysiłki w przyszłym sezonie od początku. Chodzi mi o to również, by praca sportowa nie była kopcieszkiem w Kole siewowym; ma ona się równać innym działom naszych usiłowani, ma być ciągła i systematyczna i zawsze respektowana przez Władze Koła. Ona bowiem niesie istotne zdobycze, do których każdy człowiek ma prawo, ona niesie wsi polskiej zdrowie.

**M. Szewczyk**  
kierownik P. W. i W. F.

**Siewiarko i Siewiarzu!**

**Czyście opłacili prenumeratę za II-gi kwartał?**

**Czyście wyrównali zaległości za rok ubiegły?**

**Czyście złożyli dobrowolną wkładkę na Fundusz Prasowy Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej?**

## Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

### Baczność, Siewiarze!

**Kursy dla przodownic i przodowników Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.**

W dniach od 25 do 11 marca odbędą się równoległe 2 kursy dla przodowników: męski i żeński. Niektóre zajęcia będą odbywały się wspólnie, niektóre osobno. Miejsc na każdym kursie do 35 osób. Na kursie męskim będą omawiane następujące zagadnienia:

- „Wybrane zagadnienia z Polski Współczesnej“.
- „Historja wsi i ruchu wiejskiego“.
- „Oblicze gospodarcze wsi i organizacje społeczno-gosp. kultury ludowej (teatr, muzyka, pieśń, przemysł)“.
- „Literatura wiejska“.
- „Nasz ideał wychowawczy“.
- „Przodownik“.
- „Zagadnienia oświatowe (Dom Ludowy, Biblioteka, Uniwersytety Wiejskie i t. d.)“.
- „Wytoczne ideowe“.

Odbędą się wycieczki do wzorowego gospodarstwa i do Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej. Na kursie żeńskim:

- „Ruch kobiecy w rzucie historycznym“.
- „Organizacje kobiece; pisma kobiece“.
- „Opieka i wychowanie dziecka“.
- „Małżeństwo, rodzina“.
- „Zdrowie kobiety wiejskiej“.
- „Sekcja prac koleżanek“ — cel, program, metody.

„Udział kobiety w pracach samorządu“.

„Przygotowanie gospodarcze kobiety wiejskiej“.

Odbędą się zwiedzania: Przedszkola, Tow. Eugenicznego, Ośrodka zdrowia, oraz jakiejś kobiecej instytucji gospodarczej.

Przewidziane jest zwiedzanie Warszawy, oraz teatrów. Wieczorami wspólne zajęcia świetlicowe. Koszt 10 zł. Zgłoszenia zaraz do Centrali, Warszawa, Kopernika 30.

**Prezydjum Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.**

### Powrót do macierzystej organizacji

Dn. 23 stycznia b. r. przybyła do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej delegacja 16 osób z 11 Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici“ z pow. łowickiego, by wyrazić gotowość przystąpienia do C. Z. M. W. Złożyli następujące oświadczenie:

„My niżej podpisani delegaci 11 Kół Młodzieży Wiejskiej z powiatu łowickiego, po dokładnej rozprawie i zastanowieniu się, doceniając zjednoczenie młodzieży wiejskiej oraz dotychczasową pracę Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, który przez konkretną pracę na wszystkich odcinkach życia prowadzi do kulturalnego i gospodarczego podniesienia wsi oraz państwa, postanawiamy w dnia dzisiejszym wolą gromadną wrócić na łono Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“ w ruchu którego widzimy przyszłość wsi i państwa“.

(następuje 16 podpisów).

Dnia 4 lutego b. r. odbył się w Łowiczu Zjazd organizacyjny Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“. Przybyło przeszło 200 osób z 23 Kół. Zjazd zagał kol. Kaźmierski ze wsi Bocheń, powołując na przewodniczącego kol. Styszko, ze wsi Retki. Po powitaniu przez przewodniczącego przedstawicieli Centr. i Wojewódzkiego Zw. Mł. Wiejskiej: kol. kol. Ciemnińskiego, Brzósówny i Duszczyka, oraz kol. Kaźmierskiego jako najstarszego działacza siewowego na terenie łowickiego udzieleno głosu kol. Ciemnińskiemu, który wygłosił referat p. t. „Podstawy ideowe naszego ruchu“. Po dyskusji nad referatem i uchwaleniu planu pracy na rok 1934 przystąpiono do wyboru Zarządu. Prezesem wybrano kol. Styszko, I vice-prezes. kol. Deka, II vice-prezes kol. Sobieszczak, sekretarz kol. Pilich, skarbnik Kaźmierski Fr. Członkowie zarządu: Perzyński, Dałkówna, Poltowicz, Kaźmierski Andrzej, Organiściak.

Na zakończenie odbyła się wieczornica.

### Przodownicy Kutnowscy na kursie.

Zapowiadany w kilku z rzędu okólnikach kurs 10-dniowy dla przodowników został wreszcie otwarty 28 grudnia 1933 roku. Kursistów przybyło sporo, bo aż 39, w czym 26 samych koleżanek. Ściągała wiara do Szkoły Rolniczej w Mieczystawowie, jak kto mógł, kto sankami, kto rowerem, kto pieszo—zjeżdżali Siewiarze nawet z najodleglejszych stron powiatu, by wiadomości swoje pogłębić, myśl oświecić i ducha do nowych wysiłków nad realizowaniem się ideologii doskonalić, by na braci swych potem wiadomości, oświatę i zapal do pracy społecznej przelać, a wszystko po to, by tę wieś kochaną na wyższy szczebel kultury dźwignąć, by się zniechęceniu, apatji i kryzysowi przecie nie dać! Już pierwszego dnia nastroj i nastawienie właściwe wprowadził kol. Jur Ciemniński, wygarniając od serca swoje prawdy, zapadające w młode dusze Siewiarzy, jako święte przykazy i wskazania, podkreślające, że wszystko, co na kursie przyjmować będziemy ma być brane w tym właśnie naszym Siewiarskim duchu, bo tak jak każdy ze słuchaczy przodownikiem w swym Kole ma być, tak Związek nasz musi w Ojczyźnie to przodujące miejsce we wsi zająć i utrzymać!

A potem rozspiewał nas, i do innego działu pracy zapalił, słowem, jak to się mówi z innej beczki zaczął pan Malinowski. Śpiewaliśmy więc o kawalerze, co „wąsy odon“ i o tym, co go „ciele pobodo“—inscenizowaliśmy jak „szła dziewczyna po wodę“, „starsza siostra brata miała“ i tyle innych, że rozochociona brać nie poprzestała na tem i posypały się piosenki przemysłne najpierw na koleżanki, które jednak odcieły się i odspiewywały kolegom, aż miło! Humor był pierwszorzędny, zapal niezrównany, a koleżeńskość i wzajemna sympatja nadzwyczajna!... To też gdy na „Sylwestra“ urządziliśmy sobie zabawę — szliśmy w tany z takim zapalem i tupetem, że niektórym kolegom na drugi dzień koleżanki były zmuszone postawić „bańki“ bo się pochorowali, koleżanki jakoś lepiej tą próbę przetrwały, ale to przecie ogólnie wiadomo, że w tańcowaniu kobiety już tam zawsze wytrwałszel!

Zabawa—zabawa!... ale praca na kursie szła dalej swoim trybem. Przybyła kol. Brzósówna, omawiała pewne zagadnienia dotyczące życia kobiet wiejskich, nauczyciele Szkoły Rolniczej i instruktorzy mówili nam o sprawach związanych z oświatą rolniczą, nauczyciele Szkół Powszechnych—wiadomości o Polsce, literaturze, historii, bogactwach mine-

ralnych i t. d., lekarz i weterynarz wypowiedzieli swoje najważniejsze wskazówki, był też powiatowy komendant P. W., który w pogadance do kolegów zapalił wszystkich do pracy w sekcjach P. W. i W. F. i wprowadził bardzo serdeczny, wesoły, wojskowy nastrój—powiało ku nam jakoś koszarami, zapachniała czarna, konserwowa kawa, rozśmiał się humor koszarowy... tym, którzy w wojsku już byli zatęskniło się za tym życiem beztrudnym, minionem, a tym zaś, co jeszcze chleba żołnierskiego nie próbowali—zachciało się wojska.

Strzelamy też na Oznakę Strzelecką i choć tam wyniki nie były nadzwyczajne, bo było zimno i ręce marzły, ale w każdym razie kilka oznak zdobyliśmy, a wszyscy zainteresowali się tym sportem i przyrzekli sobie, że O. S. zdobyć muszą. Przyjechał również na kurs kol. J. Olszewski, były instruktor O.Z.M.W. Kutno i do naszego repertuaru dorzucił jeszcze kilka piosenek.

Jedną z ważniejszych zdobyczy kursu jest ustalony strój regionalny dla Koleżanek-Siewiarek, który w naszym powiecie już w tym roku znacznie się przyjmować i niezadługo koleżanki upiększą swym strojem wszystkie nasze zjazdy! Projekt stroju podsunęła kursistkom kierowniczka żeńskiej Szkoły Rolniczej w Mirosławicach.

Zyg. Łukasiak.

## Centrala Informacyjna Młodowiejska (C. Z. M. W.)

Spółceństwo nasze mało wie o życiu wsi, a szczególnie o życiu młodzieży wiejskiej, o jej pracach i zamiarach. Wskutek tego niedocenia znaczenia organizacji młodowiejskich. Aby temu zaradzić, Zarząd Centralny powołał do życia **Centralę Informacyjną Młodowiejską**, która by dostarczała prasie i społeczeństwu wiadomości o życiu młodzieży wiejskiej oraz o wszelkich sprawach młodzieży wiejską obchodzących. Wiadomości te podaje Centrala Informacyjna w Biuletynach Prasowych wydawanych raz na miesiąc. Pierwszy Biuletyn Prasowy ukazał się w styczniu. Kierownikiem Centrali Informacyjnej został kol. Jerzy Zakrzewski.

## Z działalności O.Z.M.W. „Siew“ w Sokołowie Podlaskim.

Na jednym z posiedzeń Zarządu O.Z.M.W. zapadło postanowienie zainteresowania starszego społeczeństwa działalnością młodzieży w zakresie przysposobienia rolniczego i prac kulturalnych, zwiększenia liczebności członków, jak również założenia nowych K.M.W. ogłosić na terenie powiatu „Miesiąc Związkowy“. Wybrano na ten cel m-c. Styczeń 1934 r., jako najbardziej odpowiadający dla terenu i warunków czas, wolny od prac gospodarskich, posiadający najbardziej sprzyjające warunki do poczynania kulturalno-oświatowych i organizacyjnych.

W tym celu na Zjeździe członków K.M.W., podano do wiadomości o tem, a program tych poczynania naszkicowany ogólnie rozesłano do wszystkich K.M.W. dając Kołu możliwość we własnym zakresie takowy urozmaicać.

Nad „miesiącem związkowym“ przyjęli protektorat p. Starosta, inspektor szkolny, O.T.O. i K.R. i O.Z.M.W., instruktorzy powiatowi oraz inni. Program przewidywał uroczyste akademie w każdym Kole z udziałem przedewszystkiem starszych osób, w opracowaniu nauczycielstwa, wspólny opłatek z choinką lub bez, organizowanie konkursów P.R., zakładanie świetlic, czytelnicy, propaganda zakładania nowych K.M.W., zapisywanie nowych członków, zabawy i przedstawienia teatralne celem ufundowania sztandaru O.Z.M.W., wreszcie i

inne prace zależne od miejscowych warunków, w jakich się znajdują Koła.

Dla zrealizowania zamiarów wydano odpowiednie plakaty, które rozesłano do organizacji i innych większych wsi.

Rezultat zamierzeń został osiągnięty, ponieważ zamiar O.Z.M.W. w 90% został wykonany. Podkreślenia jest godne zrozumienie celu przez samą młodzież, szczególnie niezorganizowaną, która chętnie wstępuje w szeregi K.M.W. jak również wzrosła niebywale przychylność starszego społeczeństwa, które tu i owdzie obojętnym okiem patrzyło na wysiłki młodego pokolenia.

Sekcje rolne dla prac P.R. założone zostały prawie we wszystkich K.M.W., konkursy rolnicze P.R. zostaną przeprowadzone w każdym Kole. Okr. Zw. Mł. Wiejsk. „Siew“ do dnia 1. XII 33 r. obejmował 30 K.M.W. z ilością około 1900 członków, po miesiącu związkowym liczba ta potężnie wrosła. Zrozumienie organizacyjne oraz dyscyplina członków w stosunku do własnej organizacji coraz bardziej się ujawnia, jest to dobry znak wyrobienia się członków.

Zarząd O.Z.M.W. zawarł układ z pow. lekarzem, który udziela porad lekarskich dla członków K.M.W. i ich rodzin o 50% taniej, apteki dają lekarstwa o 25% taniej. Miejskie kino dźwiękowe wydaje wstępy do kina tymże za opłatą tylko połowy właściwej ceny biletu. Jako dowód członkostwa służy legitymacja.

## Koło Młodzieży Wiejskiej w Łoźnikach, pow. Wileński.

Dnia 28. I 34 r. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie i jednocześnie uroczystość 6-ciolecia istnienia Koła. Ze sprawozdania wynika, iż chociaż nie otrzymaliśmy w 33-im roku znikąd żadnej pomocy materialnej, potrafiiliśmy jednak własnymi siłami zrobić stosunkowo dużo, a mianowicie: wynajęliśmy na rok świetlicę, płacąc komorne 90 zł., urządziliśmy 6 przedstawień w połączeniu z zabawami tanecznymi i 3 zabawy taneczne bez przedstawień. Wzięliśmy liczny udział w dorocznym Zjeździe Związku Mł. Wiejsk. Ziemi Wileńskiej w Wilnie i w kursie dla przodowników urządzonej przez tenże Związek.

Jeśli chodzi o P.R., mamy już za sobą poważny dorobek: w roku 1929 otrzymaliśmy za P.R. pierwszą nagrodę zespołową i dwie nagrody indywidualne—mistrzowskie na woj. Wileńskie. W r. 1930 otrzymaliśmy pierwszą nagrodę zespołową i drugą nagrodę zespołową. W r. 33-im przystąpiliśmy do planowej pracy—utworzyliśmy 3 zespoły: buraki, ogródki warzywne i len. Wszyscy prawie konkursiści zdali na I-szy stopień, a jedna z koleżanek, która ukończyła Szkołę Rolniczą w Antowilu, zdała na stopień II-gi. W roku 33-im odbyło się w Kole 11 kursów rolniczych, w tem 3 kursy zostały przeprowadzone przez instruktora Związku Wojewódzkiego 2—przez samych konkursistów (wygłoszono referat o dyskusji), 6 zaś—przez Agr. kol. Wysockiego.

W dniu 24 czerwca udaliśmy się gremjalnie do Borek do pani premierowej Janiny Prystorowej, opiekunki wsi tu-tejszej i złożyliśmy Jej w dowód wdzięczności i przywiązania serdeczne życzenia imiennowe.

Po sprawozdaniu odbyła się dyskusja dość żywa, potem wybór władz Koła, a na zakończenie wspólna kolacja, która wytworzyła niezmiernie serdeczny i wesoły nastrój. Po kolacji wykreśliśmy kilka siarczystych polek, kadryłów, oberków, odśpiewaliśmy kilka pieśni i w gorącym umiłowaniu społecznej pracy wsiowej, w silnym postanowieniu przebudowy życia—polepszenia doli naszej, rozeszliśmy się do niskich i biednych jeszcze naszych izb rodzonych.

Zarząd.

## Z POLSKI i ŚWIATA

**W Anglii.** Brytyjski minister spraw zagranicznych Simon oświadczył w Izbie Gmin, że rząd brytyjski uznał, że nadszedł czas na sformułowanie stanowiska W. Brytanji w kwestji prowadzonych rokowań rozbrojenowych. Rząd bryt. przesłał zainteresowanym rządów memorandum, formułujące stanowisko brytyjskie. Z miarodajnych kół informują, że memorandum brytyjskie doręczone zostało posłom Francji, Niemiec, Włoch, St. Zjednoczonych, Belgji, Polski, Japonji.

**U wschodniego sąsiada.** Na Kubaniu panuje straszliwy głód wywołany sztucznie przez rząd Z.S.R.R., aby wytepić kozaków krytycznie nastrojonych do ruchu komunistycznego. Magazynuje się im wszystkie prawie zbiory, świadomie skazując tem samem na śmierć głodową. Ubyło w ten sposób w ciągu ostatnich kilku lat około 40% ludności kozackiej.

**Z Francji.** Dn. 11 lutego wybuchł strajk powszechny we Francji. Przebieg był spokojny, chociaż w niektórych miejscowościach doszło do starć między strajkującymi, a pracującymi robotnikami.

**Podpisanie polsko-czechosłowackiej konwencji handlowej.** Dn. 10.II została podpisana w Pradze nowa konwencja handlowa i nawigacyjna między Polską a Czechosłowacją. Ze strony Polski umowę podpisali: poseł R. P. w Pradze, min. Grzybowski oraz dyr. dep. M—stwa Przemysłu Handlu p. Sokołowski. Ze strony czechosłowackiej min. Spr. Zagr. dr. Benesz. Konwencja reguluje całokształt stosunków gospodarczych między Polską a Czechosłowacją. Oprócz właściwej konwencji zawarta została związana z nią konwencja sanitarno-weterynaryjna, pozatem kilka porozumień o charakterze administracyjnym.

**Walki powstańcze w Mandżurji.** Walki między wojskami rządowymi prowincji Sing-Kiang, a powstańcami oddziałami gen. Maczuna, toczą się w dalszym ciągu. W pobliżu miasta Urunezi wojska powstańcze poniosły porażkę, odnosząc poważne straty. Gen. Maczun mobilizuje do swych szeregów ludność miejscową.

**Katastrofa balonu Sowieckiego.** Sowiecki balon, który pod wodzą Pawła Fedosenki podjął lot do stratosfery i osiągnął wysokość 20,500 m., uległ katastrofie.

**W Austrii rewolucja!** W Austrii wybuchła krwawa rewolucja socjal-demokratyczna, skutkiem czego rząd Dollfusa rozwiązał partję socjal-demokratyczną i wiedeńską radę miejską. Krwawe starcia policji i wojska z socjal-demokratami wywołały ogłoszenie stanu oblężenia w Wiedniu i w Grazu. Walka rozgorzała również w Linzu, gdzie ośrodkiem ruchu stał się hotel „Schiff”, schronisko socj.-demokr. W Wiedniu wybuchł strajk generalny, do którego przyłączyli się robotnicy zakładów i przedsiębiorstw miejskich. W mieście niema światła i brakuje żywności. Starcia i demonstracje trwają nadal, liczba zabitych i rannych nie jest dokładnie ustalona. Komunikaty rządowe donoszą o opanowaniu sytuacji przez wojsko i policję.

**Tripolis.** Do Tripolisu przybyła włoska wyprawa na-

ukowa, udająca się w głąb kolonji, celem przeprowadzenia badań zoologicznych i botanicznych w Fezzanie. Na czele misji stanął prof. Józef Geortecci, dyr. Muzeum Historji Naturalnej w Medjolanie.

**Wynalazek Pana Prezydenta.** Na Zamku u Pana Prezydenta Rzplitej odbyło się zebranie najslawniejszych uczonych Polski, na którym P. Prezydent zademonstrował swój najnowszy wynalazek, który pozwoli na stworzenie w miejskich lokalach warunków atmosferycznych zbliżonych do górskiego powietrza.

**Ubezpieczenie pracowników rolnych.** Przed paru dniami złożono do Sejmu uchwalony przez radę ministrów projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników rolnych na wypadek niezdolności do zarobkowania i na wypadek śmierci. W myśl projektu obowiązkowi ubezpieczenia podlegają robotnicy rolni i służba domowa, którzy ukończyli 16 rok a nie przekroczyli 60 roku życia, pozostają w pracy w stosunku służbowym w gospodarstwach rolnych, leśnych, ogrodniczych, hodowlanych i rybnych, jeżeli zatrudnieni są stale, sezonowo lub dorywczo dłużej niż 25 dni bez przerwy u jednego pracodawcy, składka z tytułu ubezpieczenia wynosi 5% płacy podstawowej, przyczem  $\frac{3}{5}$  składki opłaca pracownik, a  $\frac{2}{5}$  pracodawca. Robotnicy rolni, obywatele polscy, którzy w chwili wejścia w życie ustawy mają ukończone 65 l. nie posiadają niezbędnych środków utrzymania, a w ciągu 14 lat przed wejściem w życie ustawy pracowali jako robotnicy najemni, przynajmniej 4 lata, otrzymywać będą zaopatrzenia inwalidzkie.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Kol. D. Ol.** Konkurs literacki w K.M.W. w pow. Sokolowskim zaciekawil nasbardzo. Prosimy o przesłanie utworów nagrodzonych i to w najbliższym czasie oraz o podanie nazwisk kol. wyróżnionych—jest to sprawa najistotniejsza w sprawozdaniu, a tego nie podaliście. Przyslijcie a zarówno sprawozdanie, jak i utwory, o ile będą wartościowe, w „Siewie” zamieścimy, Wiersz gorszy — nie. Przyjmijcie mocny uścisk dłoni!

**Siewiarki z Posiadał (Mińsk Mazowiecki).** — Ślicznie—jak widzicie — zamieścimy. A może macie jeszcze inne bolączki—chętnie miejscem w „Siewie” służymy, bo on dla takich spraw przedewszystkiem wychodzi.

**Kol. Stan.** (Lublin). Jak widzicie, artykuły Wasze idą jeden za drugim, co świadczy o ich wartości. Prosimy o dalsze. Pozdrowienie!

**Kol. Ad. Ol.** (Łoźniki): Korespondencja z życia Koła pójdzie. „Ongis a wczoraj”—dobrze, ale nieaktualne, bo już po 22 stycznia nadesłane, więc nie skorzystamy. Prosimy o korespondencje z życia Kół na terenie powiatu. Bywajcie!

Siewiarze — pamiętajcie, że regularne wydawanie „Siewu” jest zależne jedynie od waszej ofiarności.

Wpłacajcie więc na Fundusz Prasowy!

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 200 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 80 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 50 zł.,  $\frac{1}{16}$  str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA” Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 536-73.